

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 52

Katowice, dnia 25-go grudnia

1928

Niedziela czwarta Adwentu.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Koryntjan, rozdz. IV, w. 1—5.

Bracia: tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic boskich. Tu już szukają między szafarzami, aby którego znalezione było wiernym. Ale dla mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od dñła ludzkiego; lecz ani sam siebie sądzę. Albowiem się do niczego nie czuję; ale nie w tem jestem usprawiedliwion; a który mię sędzi, Pan jest. A tak nie sądzcie przed czasem, ażby Pan przyszedł, który też oświeci zakrycia ciemności, i objawi rady serc; a tedy chwala będzie każdemu od Boga.

EWANGELJA

zapisana u św. Łukasza w rozdziale III, w. 1—6.

W piętnastym roku rządów Tyberjusza cesarza, gdy Poncjusz Piłat zarządzał Judeą, a Heród był tetrarchą Galilei, Filip zaś, brat jego, tetrarcha Iturei i okręgu Trachonitis, gdy Lizanjasz, jako tetrarcha, rządził Abilena, a Annasz i Kaifasz byli arcykapłanami, — odezwał się głos Pański nad Janem, synem Zacharjasza, na pustkowiu. I przeszedł całą okolicę nadjordańską, głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jak napisano w księdze przepowiedni Izajasza, proroka:

„Głos się rozlega w pustkowiu:
Drogę gotujcie dla Pana,
Jemu prostujcie ścieżyny.
Niech wszelki parów zapełnia,
zniżą szczyt każdy i wzgórze,
niech drogi krzywe sprostują,
i chropowate wygładzą...
A wtedy człowiek wszelaki
Zbawienie Boże obaczy.“

NAUKA.

Od dawnego już czasu zamilkły przepowiednie proroków w ziemi żydowskiej, natomiast waśnie, spory i kłótnie religijne i narodowe rozbrzmiewały szeroko i daleko, a na dusze ludzkie padał coraz większy cień smutku, rozpacz i tęsknoty za Mesjaszem.

W takich to czasach „stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharjaszowego syna, na puszczy“. W łonie matki już uświęcony, jako pacholę, uchodzi na puszcze, ucieka od życia, od świata i przygotowuje się godnie do spełnienia zadania, które mu Bóg powierzył.

Zanim innym pocznie głosić pokutę i zapowiadać przyjście Zbawiciela, sam umartwia swe ciało a ducha krzepi modlitwą i rozmyślaniami.

Przygotowany do wielkiego dzieła, pokrzepiony na duchu, opuszcza pustynię i idzie św. Jan odważny jako bohater, pokorny jak dziecko, do ludzi i wstrząsa swem słowem cały lud Izraelitów.

„I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów“.

Z głębi puszczy udaje się ponad Jordan, gdzie w precudnych falach kąpie się piękne palmy, krzewy i kwiaty przesłiczne. Tu rojno od ludzi, tu przechodzą ci, co z Jeruzolimy dążą na Wschód daleki, i ci, co stamtąd wracają.

Miejscowość ta, z którą tyle wspomnień się łączy, była jakby stworzona przez opatrność Bożą na miejsce działalności św. Jana Chrzciciela. Wszak w pobliżu tej rzeki zasnął snem wiecznym duchowy wódz Izraela, Mojżesz. Przez rozstępujące się fale jego rzeki przeprowadził Jozue lud żydowski do onej krainy mlekiem i miodem płynącej. Tu nad Jordanem przebywali prorocy Eliasz i Elizeusz. Tu też i przesłannik Chrystusa św. Jan rozpoczął błoga działalność swoją, „opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów“. Opowiadał jak dawni prorocy, kruszył serca wspomnieniem gniewu Bożego, podnosił je zapowiedzią, że blisko jest Pan. Lęk i nadzieja ogarnia słuchaczy. Pragnęliby pozbyć się grzechów, ale nie wiedzą, w jaki sposób. Święty Jan nakazuje im wstąpić do wód Jordanu i tam na znak pokuty się obniżyć.

Nie jest to Sakrament chrztu św. ale „chrzest pokuty“, wyrażający usposobienie pokutnicze, zdolne do osiągnięcia przebaczenia Chrystusowego.

Niechaj głos św. Jana, nawołujący do pokuty, który rozlega się z taką siłą i mocą, i do nas doleci.

W ten głos Janowy wsłuchujmy się jako w dzwon, który za kilka dni będzie was zwoływał na uroczyste święto Bożego Narodzenia. Już tylko kilka dni dzieli was od tej chwili, kiedy znowu ukaże się gwiazdka Betlejemska, kiedy Boska Dziecina zapagnie spocząć w żłobku serc naszych. Najmilsi, czyśmy gotowi przyjąć tego Boga, który przynosi, pokój ludowi dobrej woli, do serca swego? Przez pokutę, przez spowiedź św. szczerą, przez skruchę i żal doskonałą, przygotujmy Bożej Dziecinie miejsce w naszym sercu. Wyrzućmy grzechy, nałogi, zabobony i ciemności z dusz naszych, a uczyni Dzieciątko Boże w sercu naszym żłobek dla siebie, i przyniesie nam pociechę i ukojenie, pokój święty, Boski i wieczny. Amen.

Ostatnia Msza.

Opowiadanie zakonniczy.

Drżący, pochylony sunął się chwiejąc, ku ołtarzowi Ojciec Wincenty. Ksiądz dziekan w komży i stole potrzymanywał go. Kościół nasz taki mały; od zakrystji do ołtarza trzy kroki zaledwo. Zatrzymał się ręce wyciągnął przed siebie, jakby drogi w ciemnościach szukając, lub oparcia. Na nim stary ornat złotymi nićmi szyty. Staremu ciężko było w złotogłowiu zezerniać. Ugiął się, idąc.

Przed nim dwóch starców siwych, zgarbionych, mało od niego młodszych. Jeden, z białą po pas brodą, niósł mszał. To najstarsi z obywatelstwa.

Po kościele jedno wielkie westchnienie rozległo się naraz, z tysiąca piersi wydzierające się głucho, ciężko jak jęk.

Msza się zaczęła... To była msza ostatnia.

Ojciec Wincenty odprowadzał ją bardzo powoli. Mylił się widocznie, plątał i na nowo zaczynał. Do mszału wciąż patrzeć musiał, bo go widocznie zawodziła pamięć, ale i czytać trudno było, choć oczy drżącą ręką przecierał co chwila. Ksiądz dziekan stał przy nim, kary mu odwracał, drżące dłonie podierał, słowa liturgii podpowiadał z pamięci. Ale staruszek coraz bardziej ociągał się, coraz wolniej wymawiał święte wyrazy.

Ach! myśmy go dobrze rozumiwały! Myśmy wiedziały, dlaczego tak trudno mszę tę ostatnią skończyć.

Oto podniesienie. Siłwa głowa kapłana pochyliła się nad ołtarzem, dzwonek jęczy cicho. Tym ścisnąty w kościele porusza się przecież chwilę jak fala wiatrem kołysana i ściele się u stóp Pana Zastępów.

Drżące pomarszczone dłonie starca podnoszą się wysoko: w nich Hostja biała — święte Ciało Chrystusowe.

I znowu z tysiąca piersi jęk się odzywa przeciągły, głuchy:

— Je-u, Jezu, Jezu!

Oto jesteś na tym ołtarzu, na który od czterystu lat schodziłeś codziennie, z którego tak długo, tylu tysiącom, niesłeś łaski swe i pociechy, swe światło i zjawienie. Oto jesteś po raz ostatni!...

Chwila jeszcze i przestaniesz królować tutaj i odejdiesz wygnany, i już Ci nie będzie wolno tu wrócić, tak jak i Twoim sługom...

Oto już nie synów i córki ojczyzny naszej, nie synów Marii, kraju naszego Królowej, nie ich samych tylko chce nieprzyjacieli wygubić... Oto przecie dłoń świętokradką podnosi na Twego Syna, o Marjo: Oto Jego wygania z Jego przybytków, oto zadržania mu do nich wstępu... I On, Pan niebieskich pułków, na to pozwala?... Pozwala siebie wygnać z kościołów, z serc sławnych i ułomnych, w których gaśnie moc i wiara? I Ty, Panno mocna i Ty nie pospieszysz ku obronie?

Ach, w sercu starego kapłana to samo pytanie musi się powtarzać! Słowa modlitwy wychodzą z ust jego coraz wolniej, coraz trudniej. Zdaje się, jakby czegoś czekał... Ach! gdyby teraz umrzeć!... Nie patrzeć!...

Skończyło się. Pan Jezus opuścił już świątynię. Ta emakum puste stało otworem. Ksiądz dziekan schodzi ze stopni ołtarza, drżącą ręką wymuje lampkę wiszącą w środku przezbiterjum — i gasi w niej światło.

Jęk jeden wielki i lament, urwany zaraz rozlega się po kościele.

Zegnaj nam, zegnaj, Zbawicielu nasz, Jezu słodki! Skończyło się...

A u rogu ołtarza stoi Ojciec Wincenty, skłaniający się, łlady jak ściana.

Ksiądz dziekan zbliża się ku kracie i otwiera ją na oścież.

Powoli podtrzymując się nawzajem i wlokąc za sobą długie płaszcze, z twarzą ukrytą w zasłonie — przechodimy tę kracę — którą ostatnia z nas przestąpiła przed czterdziestu laty.

I teraz już nie jęk urwany i nie tłumione łkanie rozlega się w kościele. Ach, ten lud pocziwy czuje dobrze, że to już ostatnia chwila, że koniec już

przyszedł świątyni, w której modlił się od wlekw i sługom Bożym, co ją obsługiwały dotąd.

Płacz, krzyk, lament rozdzierający serce, wyje dookoła jak burza. Ludzie rzucają się do nas, rozdzierają nas e suknie, aby je całować, matki podnoszą dzieci, aby nas widziały, tysiące głosów woła nam pożegnanie i błogosławieństwa...

— Oj, mameczki, nasze rodzone, cóż my pocznemy bez was! Oj, niedola nasza, kto za nas modlić się będzie, kto poradzi w chorobie i kłopotcie, kto pocieszy w nieszczęściu!

— Oj, sieroty my bez was, sieroty!

— A pamiętajcie tam o nas, a módlcie się za nami!

— Józek oczy wytrzeszczaj... patrz jak mameczki wyglądają, a tyś dzieckiem kiedyś opowiedział.

— Oj, dołaz nasza nieszczęsna! Na tóż nam przyszło, że na ponawierkę ołtarzy Pańskich i na naszych świętych panienek patrzeć muszą nasze oczy!

Tu i ówdzie zaciska ją się pięści młodszym iskry z óleczą. Ale wszystko znów cichnie.

Zan arm podbija do księdza dziekana i szarpie go brutalnie za rękaw od komży.

— Na pana składam odpowiedzialność za wszystko. To pan chciałeś tej mszy. Teraz bunt się zaczyna... Ja każę strzelać... Niech pan powstrzyma, bo inaczej ja za nie nie odpowiadam, a pan przepaceruje się w oddalone strony...

— Pan mnie spacerem tym nie nastraszysz — odpowiada spokojnie dziekan. — Gdybym się go bał, dawno zruciałym tę suknię. Będzie ze mną, co Bóg da, ja na wszystko gotów. Ale odpowiedzialność za to, co się dzieje i dżiać może, ja na siebie nie biorę. Nie ja napelnilem goryczą serca tych biednych ludzi, nie ja ich zranilem w tem, co im najbardziej święte i crogie...

— Uważaj pan na to, co mówisz! Pan twierdzi, że rząd tych ludzi obraża i krzywdzi...

— Twierdzą tylko jedno: kto się wichry zbiera burze.

— Ja pana zaraz każę aresztować!

Ksiądz pleban odwrócił się, a szmer tymczasem znów się zwiększał, rósł, huczał jak ryk burzy.

I naraz wszystko ucichło — ucichło zupełnie.

Słychać było tylko syczenie wosku topiącego się w świecach ołtarzowych.

Ojciec Wincenty ręce wyciągnął, głowę podniósł i usta otworzył.

Suchali wszyscy. On mówić zaczął. Zandarm rzucił się ku ołtarzowi jak wściekły.

— Ja mówić zakazałem — krzyknął — ja panu każę milczeć! Ja pana do odpowiedzialności potiągnę za naruszenie publicznego spokoju...

Ale carmo się rzucił. Ruchoma fala ludzka, zrobiła się nieruchomą i twardą jak mur. Zandarm krzyczał:

Puszczaj! miejsca dać! ja tu w imieniu cara!

Ne słyszał go nikt. Był bezwładny.

Ojciec Wincenty mówił tymczasem. Mówił o dawnych, bardzo dawnych dziejach; o ludziach starych w proch rozspanych, o rycerzach w zbroje zakutych i pobożnych tiałogłowach śpiących pod kamiennymi nagrobkami i pod zapisanymi płytami posadzki. Mówił o czasach, gdy w tych murach sto dziewczic ze starych okolicznych rodów kwitło jak sto lilij. Mówił, czem zakonnice polskie były dla Boga, czem dla ziemi, na której żyły. Więć o szpitalach dla starców i chorych, więć o szkołach i ochronkach dla dziatwy, więć o ja mużnach i lekarstwach, więć o gromadach biedaków cisnących się do drzwi kła-

sztornych, więc o innych gromadkach, co w kościele i klasztorze znajdowały łaskę niebieską i ludzką pomoc lub pociechę. Mówił o pięciu panienkach, zakonnych, umęczonych za wiarę przez schizmatyków, a wreszcie przypomniał ostatnie próby i walki i krzyże i gorycze...

Czterysta lat naszych dziejów, dziejów kościoła i narodu, karta za kartą zapisywał biały starzec na zawsze w myślach i sercach słuchaczy. Ach, oni już teraz będą wiedzieć będą pamiętać, czem był ten klasztor, oni pamiętać o nim przekażą w pokolenia dalekie, gdy w murach jego wróg oberze siedlisko i imię Pańskie z nich zetrze!

— A teraz zwrócił się do sióstr zakonnych — do was się zwracam siostry moje, ciężko dotknięte prawicą Bożą, zwracam się z pożegnaniem i błogosławieństwem. Błogosławieństwo na gorycze tularstwa wśród obcych, na tęsknotę wygnania, na nędzę i opuszczenie, i pogardę ludzką. Błogosławieństwo was, za prace całego życia, za wasze modlitwy i zasługi, za odcenne łzy wasze, za gorycz i ból tej godziny.

Idźcie w pokój!

Oto was żegna dom ten cichy, poświęcony cnoćmi miłobu zakonnych pokoleń, dom, co młodość waszą przysparzała, co był świadkiem Boga oddanego żywota, co miał patrzeć na ostatnią żywota tego godziny.

Oto was żegna ta świątynia ukochanie serc waszych, powiernica rozmów waszych z Chrystusem.. Ach! On także wraz z wami ją opuszcza, wygnany jak i wy! Żegna was ta ziemia wasza święta, rodzona, w której spocząć chciałyście po znojach życia. Obie dłonie, ziemią cudzą przysypią wasze szczątki i nie zaszumią wam zboża pól rodzinnych nad mogiłą, nie zapłacze nad nią polska pieśń żałobna...

Ale Ten, co jest Zmartwychwstaniem i Żywotem Pasterz dobry przygarnie was jako owce wybrane najdroższe. Łzy wasze zawiesi jako perły w swej koronie, mękę waszą, ofiarę waszą rzuci na szalę swej sprawiedliwej wagi... Może przeważą nieprawości braci waszych, może wymodlą zmiłowanie...

Tak mówił do nas Ojciec Wincenty, a serca nasze rozpiływały się w boleści nadmiernej. Już i leż resztką opuściła nasze ciała. Jak klęczyliśmy przed ołtarzem, tak pałyście na twarz na kamienne płyty. Leżaliśmy w prochu przed Panem, wołając z głębi serc naszych:

— Panie, nie jako my chcemy, ale jako Ty chcesz. Otośmy sługi Twoje. Czyń z nami wedle świętej woli swojej!

Potem powoli, zasłonami zakonnymi odkryte, na przyańnych cłonach wsparte, iść zaczęłyśmy ku drzwiom kościelnym.

Za nami tłoczył się lud, płacząc...

Tak rząd ruski wypędzał zakonnice polskie z klasztorów.

Nie dowiedli.

Pewien doktor medycyny leżał na łożu śmierci; żona, niewiasta nadzwyczaj religijna, siedziała przy łożu, prosząc Boga, żeby niewiernemu małżonkowi udzielił łaski nawrócenia się. Zatopniała w modlitwie i załana łzami w Bogu szukała pomocy i ostatniej pociechy. Ciszę, jaka w tej chwili panowała w mieszkaniu, przerywały jej pobożne przytłumione westchnienia. W tem ktoś we drzwi zastukał.

Wszedł pan Franciszek P. także lekarz, szczerzy przyjaciel chorego. Strapiona powitała go w drzwiach

sypialni; głęboko wzruszona odezwała się do niego: „Ach, Panie doktorze, jakąż gorzką boleść sprawiają mi odwiedziny Pana!”

— Dlaczego, łaskawa pani? zapytał lekarz.

— Mąż mój blisko zgonu i umrze jako niedowiarek, a pan będziesz odpowiadał za jego zatwardziałość i niedowiarstwo.

Tak, to prawda, żeśmy obydwaj nieraz wiele gadali niedorzeczności; nie było jeszcze czasu, zwrócić mu na to uwagę, ale liczy pani na mnie. Jakoś to będzie.

I doktor P. wszedł do pokoju, usiadł przy łożu chorego, a wymieniwszy z nim kilka zdań ogólnej treści, spojrzawszy nań serdecznie i rzekł: Kolego, stan twój niestety mało pocieszący.

— Och, tak, czuję się bardzo słabym.

— Tak, ale od wczoraj gorzej ci się zrobiło. Zaniepokoiłeś mnie.

— Do czego zamierzasz? zapytał chory.

— Powmienbyś uporządkować swe interesa, odrzekł przyjaciel.

— Te są w porządku i pozostawiam je załatwienie żonie mojej.

— Nie oto chodzi, mój drogi, ale gdybym był w twym położeniu, tożym się spowiadał.

— Franku, chyba żartujesz! Czyśmy tysiąc razy, nie mówili, że wszystkie te ćwiczenia religijne to g'upstwo? Spojrzaj na przyjaciela swawolnych rozmów, jakby chciał zajrzeć do głębi jego duszy. Był to wzrok mówiący dużo, wzrok tych, którzy schodzą z tego świata.

— Tak, rzecze Franciszek, mówiliśmy, aleśmy nie dowiedli. A nużeśmy błądzili?

Chory odrzucał dotąd wszelkie prośby kochającej żony, ale to otwarcie i stanowcze oświadczenie kolegi — lekarza zastanowiło go.

Po niejakej chwili rzekł: — Słusznie mówisz, Franku, gadaliśmy wiele, aleśmy niczego nie dowiedli. Nie chciałbym się narazić na wieczne wyrzuty sumienia, chcę się spowiadać. Bądź mi przyjacielem do ostatka, poproś w imię moje księdza, aby przytył do mnie.

Po szczerzej spowiedzi i Komunii św. gasnące oczy umierającego spoczęły z wdzięcznością na żonie, dziećtach i przyjacielu, którzy przy łożu płakali z żalu, ale i zarazem pocieszała się z Panem Bogiem.

Ze świata katolickiego.

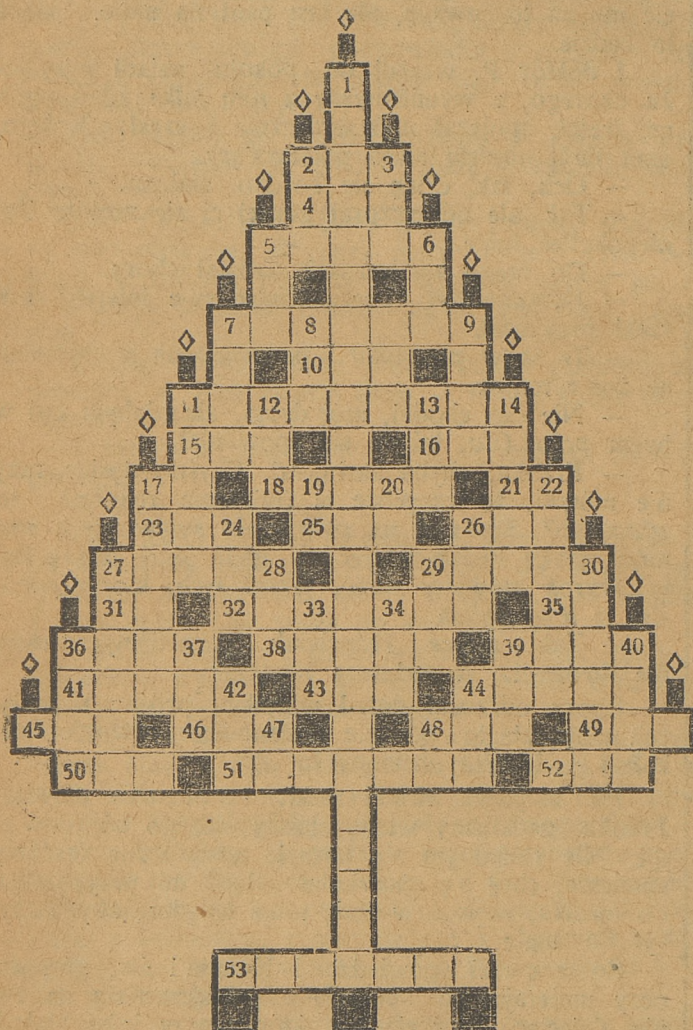
Uroczysty obchód stułetniej rocznicy wolności katolickiej w Anglii.

Dnia 13 kwietnia 1929 upływa sto lat od chwili, gdy niezmordowane wysiłki księcia Wellingtona i Daniela O'Connella doprowadziły do wydania ustawy, przywracającej katolikom angielskim wolność. W ten sposób nastąpiło zniesienie kodeksu, który jak to w roku 1892 zaznaczył dziennik „Times”, „był przeniknięty taką nienawiścią, że w całej historii świata nie można znaleźć nic podobnego”, i „który jest niestartą plamą w historii angielskiej”. Z powodu tego jubileuszu w ciągu roku odbędzie się szereg uroczystości. Zapoczątkowane one zostaną przez kongres towarzystw, których działalność ma na celu nawrócenie Anglii. Kongresowi przewodniczyć będzie J. Em. Kardynał Bourne.

Uroczystości jubileuszowe także mają służyć dziełu nawrócenia kraju, dziełu, które wymaga jednak, jak pisze „Tablet”, zwiększenia się liczby księży.

DLA ROZRYWKI

Nr. 21. Krzyżówka.



Znaczenie wyrazów pionowo: 1 — Życzenie świąteczne. 2 — Rzeka w Rosji. 3 — Imię biblijne. 5. Kogo się zawsze żyd boi. 6 — Część mlary długości. 7 — Większa ilość papieru. 8 — Król (po fr.). 9 — Imię świętej. 11 — Rynek w starożytnym Rzymie. 12 — Dola. 13 — Marzenia (wspak). 14 — Religja zaprowadzona przez Mahometa. 17 — Zły duch. 19 — Nuta. 20 — Wykrzyknik. 22 — Najwyższy dowódca kozaków. 24 — Inaczej pasza. 26 — Waż. 27 — Planeta. 28 — Przyprawa. 30 — Natarcia wojskowe. 33 — Przeżył wiele... (czego?). 34 — Zaimek żeński (wspak). 36 — Owad (po fac.). 37 — Miesiąc. 39 — Inaczej kogut. 40 — Skrzynia z cienkich desek (wspak). 42 — Droga kolejowa. 44 — Czasownik w trybie rozkazującym (wspak). 47 — To, co 17. 48 — Zaimek osob. (licz. mn.)

Znaczenie wyrazów poziomo: 2 — Owad. 4 — Warsztat okrętowy (wspak). 5 — Dom szlachezca. 7 — Część posiadzonego majątku. 10 — Wykrzyknik. 11 — Naród semicki w Palestynie. 15 — Organ zmysłu. 16 — Zaimek osobowy liczby mn. przypadek II. 17 — Skrót tytułu akademickiego. 18 — Nazwisko poety niem. z zawodu szewc. 21 — Szósty miesiąc w gamcie. 23 — Czasownik. 25 — Wykrzyknik. 26 — Dzieci się go boją. 27 — Pisarz północno amerykański. 29 — Imię męskie. 31 — Rzeka w Syberji. 32 — Młode roślinki do przesadzania (s bez kreski). 35 — Czasownik lic. poj. 36 — Pływak, podobny do kaczki (wspak). 38 — Mocny.

39 — Okrycie na łóżka. 41 — Kto wydał wyrok śmierci dla Chrystusa. 44 — Młodzian. 45 — Chytry zwierz. 46 — Pierwiastek chemiczny. 48 — Ściana z cegły. 49 — Podarunek. 50 — Wykrzyknik. 51 — Mały krzyż. 52 — Tyle, co wzór, model. 53 — Corągiew okrętowa.

Nr. 22. Zagadka.

Niżej podane wyrazy tak uporządkować, by drugie litery tych wyrazów czytane z góry na dół dały nazwisko najslawniejszego powieściopisarza polskiego, zaś czwarte litery tych wyrazów, czytane z dołu do góry dały tytuł jego utworu.

Oдноsne wyrazy: Debiut, feudalizm, echo, bilet, fidzy, gimnazjum, akcyza, inicjały, astma, świat, szopa.

Rozwiązanie zagadek z nr. 50.

Nr. 17. Krzyżówka.

Z lewej na prawą: 1 — Len. 4 — Projekt. 13 — Atak. 15 — Plewa. 16 — Kora. 17 — Kawon. 19 — Asy. 20 — Sabat. 21 — Pałac. 23 — Gonić. 25 — Łowem. 26 — Zapic. 28 — Ob. 30 — Mól. 32 — Płt. 33 — P. T. 34 — Mak. 36 — Łap. 38 — Ura. 39 — Iwan. 40 — Tabor. 41 — Udar. 42 — Nit. 44 — Dar. 46 — Owo. 47 — II. 48 — Lis. 50 — Kat. 52 — Oś. 53 — Pasta. 54 — Kofek. 56 — Masło. 58 — Taran. 60 — Marka. 61 — Wal. 63 — Carat. 66 — Arka. 68 — Larwa. 69 — Psa. 70 — Karpaty. 71 — Str.

Z góry na dół: 1 — Lak. 2 — Etap. 3 — Nawal. 5 — Rp. 6 — Ola. 7 — Jest. 8 — Ewy. 9 — Ka. 10 — Robić. 11 — Brać. 12 — Mat. 14 — Kołom. 16 — Kanał. 18 — Nawóz. 20 — Solić. 22 — Cel. 23 — Gap. 24 — Dominik. 27 — Starość. 29 — Bawil. 31 — Rabat. 33 — Prawo. 35 — Kat. 36 — Ład. 37 — Pór. 38 — Udo. 43 — Wisła. 45 — Pałac. 48 — Laska. 49 — Sto. 50 — Kot. 51 — Teraz. 53 — Parka. 55 — Kares. 56 — Mars. 57 — Karp. 59 — Nart. 60 — Map. 61 — War. 62 — Lwa. 64 — Tor. 66 — La. 67 — a. t. (a tempo).

Nr. 18. Łamigłówka zgłoskowa.

1. Opawa. 2. Partyzant. 3. Etapy. 4. Trzewia. 5. Azotany. 6. Dymitr. 7. Djabeł. 8. Saloniki. 9. Okulary. 10. Owiński. 11. Góralek. 12. Długoszpon. 13. Inowrocław. 14. Salomea. 15. Undina. 16. Koziorożec. 17. Owidjusz. 18. Merope. 19. Iwan. 20. Irma. 21. Zosma. 22. Etna. 23. Salmiak.

Patrzy jak wół na nowe wrota.

Dobre rozwiązanie zagadek nr. 17 i 18 nadesłali: Maria Trzeciak, Zawisna, Emil Bywalec, Kostuchna, za co otrzymali nagrody.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 17 nadesłał: Ludwik Müller, Król. Huta.

Odpowiedz Panu Lud. Jęczmykowi, Brzezinka. Kto chce mieć dobrze ułożoną i bezbłędną zagadkę zamieszczoną, powinien po 1. pisać tylko po jednej stronie arkusza; 2. zagadka jako nowa musi być osobno napisana; rozwiązanie do niej też osobno. Nadesłanych zagadek nie umieścimy, bo niema czasu na przepisywanie, a zresztą w nr. 1 figury jest błąd pisarski, mianowicie: „Ekaterenosław” właściwie pisze się Jekaterynosław; potem „iri” ma być „erie”. W nr. 3. krzyżówki: „oś” nie jest częścią kofa, ale woza. Włec użytku zrobić nie możemy.